

Ludwika Ślękowa

Wiersze uświetniające narodziny potomka : ze studiów nad poezją okolicznościowo-rodzinną renesansu i baroku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 81/2, 3-20

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

LUDWIKA ŚLĘKOWA

WIERSZE UŚWIETNIAJĄCE NARODZINY POTOMKA
ZE STUDIÓW NAD POEZJĄ OKOLICZNOŚCIOWO-RODZINNĄ
RENESANSU I BAROKU *

Proces odkrywania dzieciństwa w kulturze europejskiej rozpoczął się w końcu XV wieku. Jedną z oznak tego procesu w praktyce społecznej było dopuszczenie małych chłopców do posług liturgicznych, do pełnienia ról ministrantów i kantorów, wcześniej zarezerwowanych dla duchownych. Sygnałem przemian w tym zakresie było też otaczanie noworodków zbytkiem, co już w połowie XVI w. dostarczyło pedagogom powodów do narzekania i pouczeń:

bywa w mieście pospolicie, ba, i u ziemiaństwa też, iż jako skoro dziecię na świat wynidzie, wnet mu [dają] krzyżyki, wnet złote na szyję, wnet szubecki adamaszłowe i koszulki, jakoby jakiemu Jezuskowi, pisane a zepstrzone¹.

Wcześniej też ów proces odbił się w sztuce religijnej, w której wizerunki małego Jezusa tracić zaczęły hieratyczny kształt, oddalać się od miniaturowych replik osób dorosłych i nabierać cech właściwych małym dzieciom. Jak sądzi Jean Delumeau, upowszechniająca się od XV w. moda na putta wyrażała nie tylko zainteresowania nagością *all'antica*, ale i dzieckiem². W wieku XVI najciekawszym bodaj zjawiskiem z tego zakresu były rysunki anatomiczne Leonarda da Vinci, na których po raz pierwszy embriony nie zostały przedstawione w formie „małych dorosłych ludzi wesoło bawiących się w swoich schematycznych siedziach”³. Na szerszą skalę dopiero sztuka XVII wieku ukazywać zaczęła

* Fragment przygotowanego szerszego opracowania, poświęconego różnym odmianom poezji okolicznościowo-rodzinnej czasów renesansu i baroku.

¹ E. Glicznier, *Książki o wychowaniu dzieci*. W antologii: *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*. Opracował J. Skoczek. Wrocław 1956, s. 285. BN I 157.

² J. Delumeau, *Cywilizacja Odrodzenia*. Przełożyła E. Bąkowska. Warszawa 1987, s. 315—325.

³ E. Panofsky, *Artysta, uczonec, geniusz*. W: *Studia z historii sztuki*. Wybrał, opracował i opatrzył posłowiem J. Białostocki. Warszawa 1971, s. 170 (tłum. A. Morawińska).

dzieci, czyniąc je centralnym elementem obrazu i wiążąc z sytuacjami właściwymi wiekowi: pojawiają się więc wyobrażenia dzieci w powiastkach, w otoczeniu rodziców, w trakcie zabawy.

W literaturze polskiej XVI w. małe dziecko w sposób zasługujący na szczególną uwagę portretował Jan Kochanowski, ale niemowlęstwo najpełniejszy wyraz znalazło w kolędach. Od dawna bowiem literatura apokryficzna i religijne malarstwo usiłowały przeniknąć tajemnicę dzieciństwa Chrystusa. W bożonarodzeniowych pieśniach, których rozwój przypadł na okres baroku, utrwalał się zarówno wygląd, zachowanie, zabawy, jak praktyki dorosłych wobec dzieci: karmienie, kąpiel, kołysanie, pieszczoty. One też były polem najodważniej stosowanej stylizacji na język dziecięcy (czy może raczej — język dorosłych tworzony na użytek dzieci):

[Boska Dziecineczka]
 Wzięła się za boczki, tup, tup nóżkami,
 jako papuzeczka śpiewała z nami:
 [.]
 Potem się Panięciu papać zachciało,
 żebyśmy już poszli, rączką kiwało:

 Wołasz taty, śpiewasz maty,
 śpijże, śpij, mój Jezuniu,
 masz sianeczko, żłób, łóżeczko ⁴,

Zainteresowanie dzieckiem, co trzeba z naciskiem podkreślić, nie przekształciło się jednak w kult dzieciństwa jako fazy ludzkiego życia. Dawna patriarchalna kultura nie przypisywała mu wysokiej rangi. W początkach XVII w. stwierdzał np. Sebastian Petrycy z Pilzna:

Lat doskonałość dwojaka jest: z strony ciała, gdy człowiek tak dorośnie, iż może sobie podobnego urodzić, z strony dusze, gdy rozum będzie skuteczny, rozsądek w rzeczach ostry i stały, nałogi trwałe i nieodmienne [...], dla czego dzieci nie są sposobne do dostania szczęścia nawyższego ⁵.

Stąd też wśród wielu prób konkretyzacji ziemskiego raj, jakie utrwała dawna poezja, nie ma „kraju lat dziecinnych”. Dzieci albo stanowiły w obrębie *locus amoenus* element czysto dekoracyjny, albo były traktowane instrumentalnie: same nie doznawały szczęścia, ale umożliwiały jego przeżywanie ludziom dorosłym. Kochanowski np. umieszczając w centrum ziemskiego raj, lipę i czyniąc ją symbolicznym odpowiednikiem hesperyjskiej jabłoni („Jabłęk wprawdzie nie rodzę, lecz mię pan tak kładzie / Jako szczerp napłodniejszy w hesperyskim sadzie”,

⁴ *Kantyczki karmelitańskie. Rękopis z XVIII wieku*. Przygotowała do wydania B. Krzyżaniak. Kraków 1980, s. 92 (nr 125), 189 (nr 222).

⁵ Sebastian Petrycy z Pilzna, *Komentarz do „Etyki” Pseudo-Arystotelesa*. W: *Wybór pism*. Opracował W. Wąsik. T. 1. Warszawa 1957, s. 82. Tu i dalej podkreślenia w cytatach — L. Ś.

Fraszki, II, 6) przyzwał, by z jej dobrotliwego cienia korzystał „gospodarz”, „poeta”, „uczony gość”, dzieci natomiast — jak czeladź biegały „z flaszą do studniej” czy też stanowiły przedmiot oddziaływań wychowawczych: „Wykną przestawać na male, / Wstyd i cnotę chować w cale” (*Pieśń świętojańska o Sobótce*, XII). I dopiero w romantycznym „kraju lat dziecinnych” lipa rosnąć zaczęła po to, by — wedle słów Mickiewicza — „koroną wspaniałą / Całej wsi dzieciom użyczała cienia” (*Pan Tadeusz, Epilog*).

Rozpoczęty w XV stuleciu proces odkrywania dzieciństwa znalazł wyraz i w poezji okolicznościowej: w wierszach żałobnych i genetliakonach — utworach pisanych na narodziny potomka. W rozwoju całego nurtu tej twórczości, krzewiącej się w Polsce — podobnie jak w innych krajach europejskich — bujnie od przełomu w. XV i XVI, istotne przemiany dokonały się w okresie dojrzałego renesansu. Wtedy to okolicznościowymi wierszami uświetniać zaczęto śluby, narodziny i zgonu nie tylko członków rodziny królewskiej, dygnitarzy dworskich, nauczycieli akademickich i gimnazjalnych, ale także osób z różnych warstw szlachty i mieszczaństwa nie skupionych wokół żadnych instytucji życia publicznego. Jednocześnie zmianie uległ sposób przedstawiania bohatera. Jakkolwiek okoliczności, których dotyczyły te wiersze, miały faktycznie charakter familijny, to wczesnorenansowi latyniści traktowali je jako wydarzenia obchodzące społeczność szerszą niż rodzina: wspólnotę narodową, gdy utwór poświęcony był królowi czy jego potomkom, szkolną, gdy wiązał się z osobą nauczyciela Akademii Krakowskiej czy któregoś z działających wtedy gimnazjów humanistycznych. Zgodnie z tym i bohaterowie byli przedstawiani w roli, jaką pełnili w tej właśnie zbiorowości. Od drugiej połowy XVI w. powstawać zaczęły także wiersze, w których narodziny, śluby i pogrzeby były traktowane jako wydarzenia dotyczące wyłącznie rodziny, a ich bohaterowie — jako członkowie tej właśnie wspólnoty, pełniący w jej obrębie różne role (ojca, matki, dziecka, brata, siostry).

W okresie dojrzałego renesansu poszerzać się zaczął także krąg piszących okolicznościowe wiersze. Tworzyli je już nie tylko znani poeci, ale i osoby nie trudniące się literaturą, dla których jedynym imperatywem skłaniającym do pisania były wydarzenia we własnej rodzinie. Nie tylko Kochanowski, Morsztyn czy Potocki tworzyli wiersze związane ze śmiercią swoich dzieci, czyniły to dziesiątki ojców, których nazwiska nie przedostały się (i słusznie) na karty historii literatury. Można więc mówić o wykształceniu się nowego typu autora wierszy okolicznościowych — rodzinnego barda. W instytucji tej odzwierciedlały się „krewności zakony”, jak trafnie to określił Jan Andrzej Morsztyn⁶,

⁶ J. A. Morsztyn, *Do jęgomości pana Stanisława z Raciborska Morsztyna*. W: *Utwory zebrane*. Opracował i wydał L. Kukulski. Warszawa 1971, s. 452.

obowiązujący w rodzinie układ praw i obowiązków (jak np. nadrzędna pozycja ojca, opiekuńcze obowiązki brata wobec siostry) i wynikające stąd role w obrzędach rodzinnych (np. brat prowadził siostrę do ślubu, był głównym aktorem oczepin). Nie było więc w zwyczaju, by wiersze matrymonialne czy związane z narodzeniem potomka pisali ojcowie dla swoich dzieci. Inaczej w przypadku utworów żałobnych. Mógł je pisać każdy krewny, ale z kolei od najbliższych oczekiwano raczej wierszy lamentacyjnych niż pochwalnych czy pocieszających, te zaś pisać mogli dalsi krewni⁷.

Wtajemniczenie w obrzędy rodzinne stanowiło domenę edukacji domowej, sztuki pisania okolicznościowych wierszy uczyła natomiast szkoła. Kierunek jej oddziaływania nie był sprzeczny z wyniesionymi z domu wzorami zachowań obrzędowych, co zdaje się dobrze ilustrować okolicznościowe oratorstwo. Zwyczaju wygłaszania przemówień w różnych sytuacjach obrzędowych nie mogła wszczepić szkoła. Ona jedynie poprzez odpowiedni system kształcenia usiłowała wpłynąć na kształt tego oratorstwa. Podobnie mogło być w przypadku okolicznościowych wierszy. Szkoła nie zdecydowała o roli, jaką odgrywali bracia w obrzędzie weselnym, ale zdając sobie sprawę z istniejącego zwyczaju usiłowała ich do roli tej przygotować. W konsekwencji jednak udział rodziny w kształtowaniu zachowań obrzędowych zaczął się uszczuplać i pewien wpływ na nie uzyskała szkoła.

Obok rodzinnego barda w drugiej połowie XVI w. upowszechnił się typ profesjonalnego składacza „chwalników”, jak określił okolicznościowe utwory Stanisław Bieźanowski, jeden z reprezentantów tej profesji⁸. U takiego składacza można było zamówić stosowny wiersz, ale i on sam wykazywał inicjatywę przysyłając zainteresowanym utwory. Pisarze ci rekrutowali się ze środowiska szkolnego: spośród studentów, bakałarzy, profesorów. Odpłatnym pisaniem trudniły się i osoby spoza środowiska szkolnego, np. urzędnicy miejscy, księża zakonni czy diecezjalni. Jakkolwiek członkowie rodziny często korzystali z usług profesjonalistów, to zwyczaj pisania utworów przez krewnych utrzymywał się dalej.

Genetliakony — podobnie jak epitalamia czy wiersze żałobne — w drugiej połowie XVI w. pisano już nie tylko po łacinie, ale i po polsku, wykorzystując tradycję antyczną (głównie Wergiliusza i Stacjusza), która w tym zakresie nie była bogata i dysponowała raczej wzorem wier-

⁷ Łamanie tej zasady, dość częste, napotykało sprzeciw — zob. np. anonimowy dopisek na egzemplarzu *Stusznego płaczu* [...] M. Lubomirskiego (w antologii: *W kręgu dawnej poezji*. Wydał i opracował T. Piersiak. Warszawa 1983, s. 116—117).

⁸ Cyt. za: F. Jaworski: *Autor, drukarz i nakładca*. Lwów 1928, s. 5: „Osoby, którym moje chwalniki poświęcałem, brudnym skąpstwem oślńnione, i nadzieje moje, i naukowe ślęczenie dotkliwie zawodziły”.

sza na rocznicę *dies natalis* niż z okazji samych narodzin⁹. Być może, pewne ubóstwo tradycji sprawiło, że genetliakony na tle pozostałych form poezji okolicznościowej stanowiły formę nader powściągliwie uprawianą. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że w kulturze renesansu i baroku istniały silne impulsy nakazujące wysoko cenić posiadanie potomstwa. Społeczność, która tę kulturę tworzyła i w jej kręgu wyrastała, miała mocno zakorzenione poczucie wieczności rodowej: przemijały pokolenia, ale rody trwały dzięki narodzinom nowych potomków. Było ono tak żywe, że czas liczono nie tylko w skali upływających lat, ale i pokoleń, co utrwalała np. popularna formuła życzeniowa: „abyście wnuki swoich wnuków oglądali”¹⁰.

Nie można wykluczyć, że przed pisaniem genetliakonów powstrzymywał niepokój wynikający z doświadczenia: narodziny dziecka, w tamtych czasach mającego statystycznie niewielką szansę przeżycia, nie stanowiły dostatecznej gwarancji utrzymania ciągłości rodu¹¹. W związku z tym stosowane były różnorakie praktyki magiczne o charakterze ochronnym, z których wiele utrzymywało się jeszcze w w. XIX, i to nawet w środowiskach ludzi wykształconych¹².

⁹ Kształtowanie się genetliakonu w greckiej i rzymskiej literaturze przedstawiła H. Szelest („*Sylwy*” *Stacjusza*. Wrocław 1971, s. 58—64).

¹⁰ Formuła ta występuje powszechnie we wszelkiego rodzaju wierszach winszujących, np. w epitalamiach: J. Protasowicz, *Paranimfus*. Wilno 1595. — J. B. Ubaldini, *Tragemata gamica*. Kraków b. r. — S. Kalinowski, *Lutnia parnaska*. Lwów 1633.

¹¹ Według ustaleń I. Gieysztorowej (*Rodzina staropolska w świetle badań demograficznych. Zarys problematyki*. W zbiorze: *Społeczeństwo staropolskie. Studia i szkice*. T. 2. Warszawa 1979, s. 169) do wieku rozrodczego dożywało około 35% populacji.

¹² Szereg praktyk w tym zakresie zauważył wśród swoich parafian ks. F. Nowakowski, proboszcz w Jaśliskach (diecezja przemyska), i opisał w *Kolędzie duchownej* (Kraków 1753). Relikty zachowane w środowiskach wiejskich omówiła E. Kwaśniewicz (*Zwyczaj i obrzędy rodzinne*. W zbiorze: *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*. T. 2. Wrocław 1981, s. 104—107). Przykłady praktyk ochronnych kultywowanych w kręgach elitarnych odnaleźć można w pamiętnikarstwie. Np. H. z Działyńskich Błędowska (*Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794—1832*. Opracowały i wstępem poprzedziły K. Kostenicz i Z. Makowiecka. Warszawa 1960, s. 312, 328) pisze, jak w obawie o życie nowo narodzonego syna złożyła ślub całkowitej separacji od dziecka na okres 5 lat, a dawna opiekunka jej dzieci, które wszystkie zmarły, odwiedziwszy po latach swoją chlebodawczynię, „gdy się dowiedziała o przyjściu na świat Wici, zaraz wyjechała, nie chcąc ją widzieć przez delikatność, przypisując sobie nieszczęśliwe straty tamtych [...] dzieci”, co autorka skomentowała: „W duchu radam temu była [...]”. E. Bojanowski (*Dziennik. 1853—1871*. Wybór, wstęp i przypisy A. i T. Szafrańscy. Warszawa 1988, s. 225), opisując wizytę Sewerynostwa Koźmianów w 1856 r. z ich 5-letnim synem, zauważył, że chłopczyk miał na sobie „habitę”, i dodał: „Zwyczaj ten stary ubierania dzieci do siedmiu lat w jakikolwiek habit zakonny dla pewnego wotum trwa dotąd w Królestwie”.

Jak się już powiedziało, genetliakony powstawać mogły w kręgu rodzinnym. W roli autora nie godziło się występować ojcu. Świadczy o tym zarówno brak wierszy na narodziny dziecka pisanych przez ojców, jak uciekanie się do mistyfikacji w podobnych przypadkach. Mamy z tym do czynienia np. w wydanym w 1659 r. wierszu *Euphrasia Charitum, to jest radość weselna [...] przy krzcinach nowo narodzonej Eufrozyny Scholastyki, jegomości pana Bazylego Rudomicza [...] i jejmości paniej Krystyny Hidmerówny drugorodnej po synie córeczki. Przez rodzonoego nowo narodzonej ogłoszona*. Ów „rodzony nowo narodzonej”, Kazimierz Bazyli Rudomicz, w dniu chrztu siostry (20 II 1659) nie miał jeszcze ukończonych lat dwóch (urodził się 4 III 1657¹³). Faktycznym autorem, jak wszystko wskazuje, był ojciec: Bazyli Rudomicz, profesor Akademii Zamojskiej i burmistrz Zamościa¹⁴. Odwrotnie zatem niż autorstwo ojca — autorstwo brata nie naruszało akceptowanej społecznie normy.

Zasadę tę przenoszono na wewnętrzną strukturę tekstów. W przypadku gdy miały one formę oracji zwróconych do noworodków, mówca nie identyfikował się z ojcem, ale właśnie z bratem rodzonym czy też przyrodnim, a więc z reprezentantem tej samej generacji co bohater uroczystości. Podobny układ wewnątrztekstowych relacji osobowych pojawia się także w genetliakonach pisanych przez autorów spoza rodzinnego kręgu. W *Fausta gratulatio in [...] Hieronimo Chodkiewicz natalitia* (Vilnae 1598) autor, Wojciech Skorowiec, złożywszy we własnym imieniu *Winszowanie* ojcu (Janowi Karolowi Chodkiewiczowi) i matce (Zofii z Mieleckich)¹⁵, oddał głos Samuelowi i Karolowi Koreckim, kilkuletnim kuzynom noworodka („my jeszcze parnaskich gór ni zdrojów znamy, / Bo jeszcze ledwie nie tych potraw zażywamy”), by wyrazili radość z powodu narodzin brata, przekonanie o jego rozlicznych talentach i złożyli mu życzenia:

Rość, Jarojsiu najmilszy, Bóg, niech będzie z tobą,
Abyś był domu twego pamiętną ozdobą.

¹³ Tak dokładną datę pozwala ustalić metryka zamieszczona w utworze S. Soltanaviusa *Genethlia in cunas infantuli Casimiri Basili Rudomicz* (Zamość 1657).

¹⁴ Rudomicz napisał wiele wierszy okolicznościowo-rodzinnych po łacinie i po polsku. Analiza tych ostatnich wykazuje daleko idące podobieństwo do *Euphrasia Charitum*.

¹⁵ Ze względu na recepcję *Trenów Kochanowskiego* warto odnotować, że *Winszowanie* dla Chodkiewiczowej rozpoczął Skorowiec parafrazą *Trenu I*:

Wszystkie uczciwe żarty i wszystkie radości,
Które nie naruszacie mądrym poczciwości,
I wesela, i śmiechy, i muzyki wydworne,
Igrzyska, skoki, tańce i pieśni wyborne,
Wszystkie się bez odwołki w dom ten cny poznać
A mnie wysłowionego wesela pomoszczcie.

Skorowiec, jak można przypuszczać, domowy preceptor młodych Koreckich, wyrećzał swoich podopiecznych — podobnie jak Rudomicz swego syna — w wypełnieniu rodzinnego obowiązku.

Zwyczaj nakazywał pisać genetliakony także ojcom chrzestnym. Z tego tytułu autorami ich byli np. Andrzej Trzeciecki i Kasper Miaskowski¹⁶. W tych przypadkach nie posługiwano się fikcją monologu brata, autorzy występowali we własnym imieniu.

Obrzędy związane z narodzinami potomstwa stanowiły w interesującym nas czasie konglomerat, w którym elementy liturgii chrześcijańskiej współhistniały z rytami liturgią nie przewidzianymi. Dwoistość ta znajdowała wyraz i w genetliakonach. W tytułach autorzy powoływali się na ogół na chrzest jako okoliczność usprawiedliwiającą napisanie wiersza, ale rzadko na niej skupiali uwagę. Przykładem utworu, w którym na pierwszym planie znalazł się opis liturgii chrztu, jest wiersz Trzecieckiego *Zachariae Gregorii Orsacii filioli genethliacon*: po mszy św. z kazaniem zebrani wysłuchują wykładu wyjaśniającego istotę sakramentu, po czym ojciec i chrzestni odpowiadają w imieniu dziecka na pytania celebransa i składają ślubowanie, a po wspólnej modlitwie są świadkami obmycia dziecka w wodzie przy wypowiedzeniu formuły trynitarnej oraz nadania mu imienia¹⁷.

Spośród Nieliturgicznych obrzędów dokumentację z interesującego nas okresu posiadają zabiegi zmierzające do zapewnienia noworodkowi szansy przeżycia i powodzenia oraz obrzęd inicjacji — włączenia we wspólnotę rodzinną. Sam bowiem fakt narodzin nie czynił jeszcze dziecka członkiem rodziny. Wymagało to dopełnienia pewnych rytów. Reliktów ich upatruje współczesna etnografia np. w zwyczaju, który długo kultywowano w środowiskach wiejskich, a który polegał na rytualnym pocałunku po pierwszej kąpeli, na geście podniesienia dziecka, umieszczonego w tym celu na ziemi, piecu lub pod ławą, przez ojca. Spośród zabiegów ochronnych wymieńmy np. kąpiel, do której wrzucano masło, mleko, otręby czy święcone zioła¹⁸.

Z dokumentacji tej wynika nadto, że chrzest bywał w praktyce społecznej kojarzony z innym obrzędem przejścia — z postrzyżynami. Podcięcie włosów oraz nadanie innego imienia (stąd druga nazwa obrzędu: mianowiny) symbolizowało przejście z jednej kategorii wieku w drugą, przemianę dziecka w młodzieńca, nad którym od tego momentu prze-

¹⁶ A. Trzeciecki: *Ad Ioachimum Cimermanum [...], compatrem carissimum; Ad eiusdem filiolum Ioachimum [...]*. W: *Carmina. / Wiersze łacińskie*. Opracował, przełożył i wstępem poprzedził J. Krókowski. Wrocław 1958, s. [84]. BPP B 8. — K. Miaskowski, *Wieniec krzesny synaczkowi noworodnemu J.M. Pana Stanisława Rybskiego*. W: *Zbiór rytmów*. Wydanie K. J. Turowskiego. Kraków 1861, s. 243—245.

¹⁷ Trzeciecki, *Carmina*, s. 260—266.

¹⁸ Zob. Kwaśniewicz, *op. cit.*, s. 105.

mował opiekę ojciec. W początkach XVIII w. ksiądz Stanisław Brzeżański przestrzegał swoich parafian w *Owczarni w dzikim polu*, „saskim katechizmie dla ludu”¹⁹:

Przeto powtarzam pilnie to upominanie,
Abyś od chrztu odrzucił wszelkie mianowanie²⁰.

Pamięć o obrzędzie postrzyżyn podtrzymywać mogło istniejące wciąż przekonanie, że dziecko dopiero po ukończeniu siódmego roku życia osiąga świadomość, wcześniej stanowiąc jedynie formę biologicznego bytu (stąd np. jeszcze w połowie XVIII w. duchowni sporządzający do- roczne *Status Animarum* nie mieli obowiązku wpisywania dzieci, które nie ukończyły siedmiu lat²¹).

Ślady nieliturgicznych obrzędów urodzinowych przeniknęły do ge- netliakonów. W cytowanym już wierszu Rudomiczā głównym wątkiem stała się kąpiel noworodka: brat asystujący przy kąpieli Eufrozji wy- powiada monolog związany z tą okolicznością. Chrześcijański sens rytu został tu ledwie wspomniany, cała zaś uwaga autora skupiła się na zna- czeniu magicznym: kąpiel w wodzie „przyprawionej zioły” jest pojmo- wana jako zabieg mający na celu usunąć „zmazy cielesne” i chronić nowo narodzone dziecko przed „zawisnym ludzi okiem”:

Kąpielczka gotowa, przyprawiona zioły
Rozlicznymi, z jakich więc słodki pokarm pszczoły
Pracowite zbierają, jakich przy Liksonie
Zaledwie dostać możesz i w zamorskiej stronie.
Kędy do hesperyjskich wirydarzów było
Trudne weście, natenczas cudowisko żyło
Smoka nieuspionego. Tam nimfy chodziły,
Tobie, dziecinko mała, by snadź wygodziły,
Żeby członki śniegowe i subtelne ciało
Tym więcej pozorności w oczach ludzkich miało.

Otoć różnego kwiecica nazbierawszy wiele
Z ochotą, z miłą chęcią niosą do kąpiele.
Piękny piękniejszym bywa, kiedy się wygładzi,
Białemu nic bielidło, wierz mi, nie zawadzi,
Choć ciałeczko ozdobne, lubo i pleć młoda,
Czystego jednak źródłu więcej krasu doda
Strumień, bo któż wie, jeśli nie masz kędy zmazy,
Co by nie było oczom ludzkim bez urazy,
Skąp się, siostrzyczko moja, wdzięczna Eufrozyno,
Skąp się, pieścідło moje, małeńka dziecino.

Poza genetliakonami scena pierwszej kąpieli noworodka pojawiała się często w ikonografii narodzin Marii (np. na *Ottarzu Wita Stwosza*), spotkać ją można w wielu barokowych kolędach:

¹⁹ Określenie Cz. Hernasa (*W kalinowym lesie*. T. 1. Warszawa 1965, s. 127).

²⁰ S. Brzeżański, *Owczarnia w dzikim polu [...], to jest katechizm polski*. Lwów 1717, k. 38v.

²¹ Zaleca takie postępowanie np. Nowakowski (*op. cit.*).

A kędyż kąpiołka,
Do niej wonne ziołka,
Matusiu?

W ostatku prochu
Sypcie po trochu
Do kąpiołeczki,
Pod poduszeczki²².

Podobieństwo kołęd i wierszy na narodziny dziecka nie ogranicza się do wspólnych motywów, sięga głębiej, w sferę języka. I w jednym, i w drugim typie utworów powtarza się ta sama konstrukcja frazeologiczna o prostej i klarownej budowie: „Witaj, witaj, gościu nowy”, występując w szeregu przystosowanych do zmieniającego się kontekstu wariantach, jak np. „Witaj, gościu, witaj, Panie”, „Witaj, gościu wdzięczny z nieba”, „Gościu wdzięczny, Frozynko, gościu witaj nowy”²³. Uporczywość, z jaką pojawia się w obu rodzajach tekstów, nasuwa przypuszczenie, że źródłem mógł być obrzęd związany z narodzinami dziecka — z aktem przyjęcia do rodziny. Przypuszczenie to wydaje się tym bardziej prawdopodobne, że tradycja przypisuje Władysławowi IV, jakoby w momencie gdy po raz pierwszy ujrzał syna (Zygmunta Kazimierza, zmarłego w dzieciństwie), którego tuż po urodzeniu przyniesiono ceremonialnie do komnaty królewskiej, w obecności licznie zgromadzonych świadków zawołał: „Witaj, gościu nowy, gościu pożądany”²⁴.

W kołędach oraz w wierszach pisanych na urodziny królewskich dzieci formuła zawierała czasem inne określenie bohatera: „Witaj, gościu, witaj, Panie”, „A ty witaj, nasz panie nowo narodzony”²⁵. W podobnej wersji znalazła się w *Kronice Marcina Bielskiego nowo przez Joachima Bielskiego wydanej* i uwikłana została w następujący kontekst:

Gdy tedy [Kazimierz Odnowiciel] do granic polskich przyjechał, wyszedł przeciw jemu pospolity człowiek z żonami i z dziećmi z wielką radością takimiu królowi, którego kilka lat pożądali; przyjęli go jako za jednego świętego czyniąc mu wielką pocziwość, śpiewając po staroświecku „A witajże, witaj, miły Gospodynie” [...]. Działo się to w siódmym roku po jego wyściu z Polski²⁶.

Jak widać, w tym przypadku tekst powiązany został z inną niż narodziny dziecka sytuacją. Jeśli jednak zważyć, że ów książę, którego uroczyste witano, przed siedmiu laty został z Polski wygnany, jak

²² *Kantyczki karmelitańskie*, s. 35 (nr 39a), 83 (nr 117).

²³ Podane przykłady pochodzą kolejno z: *Kantyczki karmelitańskie*, s. 5 (nr 1), 250 (nr 278). — Rudomicz, *Euphrasia Charitum* [...].

²⁴ E. Rudzki, *Polskie królowe*. T. 2. Warszawa 1987, s. 113.

²⁵ *Kantyczki karmelitańskie*, s. 5 (nr 1). — J. Bielski, *Genethliacon Najjaśniejszego Władysława, krolewica polskiego i szwedzkiego*. Kraków 1595, s. 18. (Korzystam z wydania sporządzonego w 1928 r. przez L. Zalewskiego.)

²⁶ Kraków 1597, s. 71. Fragmentu tego nie ma w żadnym z wydań *Kroniki, to jest historii świata* M. Bielskiego.

twierdził kronikarz, a więc tym samym wyłączony ze wspólnoty, to funkcja formuły w obu kontekstach wydaje się podobna: formuła ta jest znakiem przyjęcia nowego członka do wspólnoty. Nadto w przytoczonej przez kronikarza wersji w miejsce formy „panie” występuje „gospodynie”. Wyraz ten był przekształceniem starszego „gospodzin”, ale w tej co u Bielskiego formie pojawiał się w XVI w. w tekstach sakralnych (np. w odpisach *Bogurodzicy* z drugiej połowy XVI w.) na oznaczenie Boga. Z połowy XIII w. zachowało się świadectwo wskazujące, że „gospodzinem” nazywano nie tylko Boga, ale i władcę świeckiego²⁷. Nie ma jednak powodów, by sądzić, że do formuły wprowadził go Bielski w celach stylizacyjnych. Wyobraźnia historyczna ludzi XVI w. była uboga, przeszłość przedstawiali posługując się realiami swojej epoki, nie używali „kostiumu historycznego”²⁸. Trzeba raczej przyjąć, że Bielski zetknął się z taką wersją tekstu, jaką przytoczył.

W kolędach oraz genetliakonach współwystępuje i inna konstrukcja o cechach utartego frazeologizmu, którą z kolei uznać można za ślad obrzędowej formuły życzeniowej. Posłużył się nią Kochanowski, otwierając każdą z dwóch części wiersza *Małemu wielkiej nadzieje Radziwiłłowi* (*Fraszki*, III, 65) zdaniem: „Tak rósć, mały||piękny Michniku”. Wpływ, jaki miał autor *Fraszek* na całą późniejszą literaturę, w tym na poezję okolicznościową, stwarza pokusę, by i popularność tego zdania tłumaczyć autorytetem czarnoleskiego poety. Wszakże pojawia się ono przed przypuszczalną datą powstania *fraszki* (lata siedemdziesiąte) w łacińskim genetliakonie Andrzeja Trzecieckiego, powstałym około 20 lat wcześniej: „*Cresce, Zacharia puelle, cresce*”²⁹, występuje też powszechnie w piśmiennictwie, na które Kochanowski nie miał wpływu — w kronikach rodzinnych, towarzysząc tam informacjom o przyjściu na świat potomstwa³⁰. Formuła odnotowana została poza polskim obszarem językowym

²⁷ Na temat przemian semantycznych i formalnych wyrazu zob. E. Ostrowska, *O artyzmie polskich średniowiecznych zabytków językowych*. („*Bogurodzica*”, „*Kazania świętokrzyskie*”, „*Posłuchajcie, bracia miła*”). Kraków 1967, s. 20. „*Zeszyty Naukowe UJ*” nr 154.

²⁸ Tak określił ahistoryczny stosunek do przeszłości C. S. Lewis (*Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*. Przełożył W. Ostrowski. Warszawa 1986, s. 124).

²⁹ Trzeciecki, *Ad Ioachimium Cimermanum [...], compatrem carissimum*, s. [131]. — K. Miaskowski, *Szopa Zbawienna*. W: *Zbiór rytmów*, s. 15.

³⁰ Np. w *Kronice Szyrmów* (cyt. za: M. Zachara, *Silva rerum Szyrmów*. „*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*” XXVI (1981), s. 163: „Niech roście na chwałę Boską”; u K. S. Zawiszy (*Pamiętniki*. Wydał J. Bartoszewicz. Kraków 1862, s. 14): „Przybywszy do Krukł dnia 16 kwietnia roku 1696 żonę moją szczęśliwie Bóg rozwiązał, dawszy na świat syna imieniem Ignacego Aniceta. Panie Jezu, go rósć”.

(m.in. w rumuńskich pieśniach życzeniowych, śpiewanych małym dzieciom z okazji „Nowego Lata”³¹).

Pewne wspólne elementy, które występują w kolędach i genetliakonach, warunkuje zatem sięganie do tej samej sfery doświadczeń — rytów związanych z narodzinami dziecka. Równocześnie, jak sądzę, podobieństwa stanowiły efekt wzajemnego oddziaływania form. W cytowanym tytule fraszki Kochanowskiego np. pojawia się konstrukcja wywodząca się z wykształconego w okresie późnego antyku toposu „*puer senex*”³². Przewija się ona niemal przez wszystkie wiersze urodzinowe: „mały kwiatku teraz [...], za laty / Przyszła domu korono”, „Herkulesie mój szczupły w członki, wielki w cnotę”, „Ignacy mały / Poskromi nieprzyjaciół w swym wieku dojrzały”³³. Spotykamy ją także w kolędach, np.: „mały w żłobie [...], wielki w niebie”, „Wielki Boże / w małym cie-le”³⁴. Wzajemnych wpływów dowodzi również przenoszenie nazwy „genetliakon” na bożonarodzeniowe pieśni³⁵.

Wiersze upamiętniające narodziny potomka stosowały się jednak przede wszystkim do norm szkolnej poetyki. Zalecała ona, jak to ujął Maciej Kazimierz Sarbiewski, słać „nowo narodzone dziecię już to ze względu na nadzieje z nim związane, już to z uwagi na jego przodków”³⁶. W obu przypadkach wymagano więc wygnania z dzieciństwa. Stałymi elementami genetliakonów miały też być gratulacje i życzenia składane rodzicom oraz przewidywania co do przyszłości dziecka.

Niewielu autorom udało się połączyć te wskazania z powściągliwością języka i myśli. Chlubnym wyjątkiem niewątpliwie jest wspomniany wiersz Kochanowskiego:

³¹ P. Caraman, *Obrzęd kolędowania u Słowian i u Rumunów. Studium porównawcze*. Kraków 1933. Wśród różnych wersji językowych przytoczył badacz także wersję rumuńską: „Rośnij, dzieciąteczko małe, abyś pomagało ojcu / Wyprowadzić pług i wóz z szopy” (s. 110).

³² Dzieje toposu przedstawił E. R. Curtius (*European Literature and the Latin Middle Ages*. Transl. W. R. Trask. New York 1956, s. 98—101).

³³ D. Naborowski, *Kur na krzcinach oddany małemu wielkiej nadzieje Radziwiłłowi*. W: *Poezje*. Opracował J. Dürr-Durski. Warszawa 1961, s. 167. — T. K. Maczowski, *Polski Achilles [...] wesolo przywitany*. B. m. 1671.

³⁴ S. Grochowski, *Wirydarz, abo kwiatki rymów duchownych o dziecięciu Panu Jezusie*. W: *Poezje*. Wydanie K. J. Turowskiego. T. 2. Kraków 1859, s. 4. — *Kantyczki karmelitańskie*, s. 5 (nr 1).

³⁵ Np. A. Gołdowski, *Genethliacon na dzień chwalebnego Narodzenia Bożego*. Głogów 1625.

³⁶ M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*. (*De perfecta poesi, sive Vergilius et Homerus*). Przełożył M. Plezia. Opracował S. Skimina. Wrocław 1954, s. [246]. BPP, B 4. Szkolny wykład poetyki genetliakonowi omawia T. Michałowska (*Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław 1974, s. 173).

Tak rósć, mały Michniku, jakobyś mógł sławnych
Przodków swych dorósć, onych Radziwiłłów dawnych;
Abyś nie tylko imię i bogate włości
Brał od nich, lecz dziedziczył w męstwie i w dzielności.
A to wszystko zaś podał potomkowi swemu,
Co weźmiesz od rodziców, a on zaś drugiemu;
Abyś u swych był wdzięcznym i miłym w pokoju,
A poharńcom zaś srogi i straszliwy w boju.

Tak rósć, piękny Michniku, jakobyś pospieszył
Wiekiem a oczy jeszcze dziadowskie nacieszył,
Siedząc na dzielnym koniu i łukiem władając
Albo kopiją gładką w pierścień ugadzając,
A potem i prędkiego strzelca Tatarzyna,
Co mężnym Radziwiłłom twoim nie nowina.
Taki wiek, o ludzkiego żywota szafarki,
Temu dziecięciu przedźcie, sprzyjaźliwe Parki!

Podobnego co Kochanowski umiaru nie wykazywali inni poeci. Skrajnym przykładem wiersza, w którym pochwały noworodka „z uwagi na jego przodków” głoszone naruszają właśnie renesansowemu poecie poczucie stosowności, wydaje się wydrukowany w r. 1640 Kazimierza Jastrzębskiego *Nowy miesiąc prześwietnego horyzontu, abo przy szczęśliwym (zdarz Boże!) urodzeniu Piotra Pawła hrabie Tarnowskiego panegiryk*. W istocie jest to obszerny traktat genealogiczny, obejmujący historię dziesięciu generacji rodu Tarnowskich, napisany z godnym podziwu nakładem pracy na podstawie obfitej literatury przedmiotu (drukowanej i rękopiśmiennej)³⁷. Wywód genealogiczny w zredukowanej formie (do imion przodków) i odwróconym porządku (od potomka do protoplasty rodu) wpleciony został w dedykację. W niej też, a nie w samym traktacie pojawiają się charakterystyczne dla genetliakonów formuły (np. „Małemu wielkiej nadzieje”, „Niechże szczęście i obfito rośnie”).

W podobnie podniosłym tonie utrzymany został *Księżę księżyców, nowy maj na sarmackim niebie w nowym do książęcego domu gościu* (wyd.: Nieśwież 1727), napisany przez nieświeskich jezuitów na narodziny potomka Urszuli i Michała Radziwiłłów. „Wielkiemu w kolebce małej Radziwiłłowi” składają hołd członkowie całego rodu, krewni po mieczu i po kądzieli, reprezentujący różne generacje. Wśród hołdowników nie zabrakło „głosu z nieba [...] książąt Wiśniowieckich”, „dzia-da”. Nie ujawniający się z nazwiska autor tak dalece przejął się swoją rolą, że naruszył przestrzegane w genetliakonach „krewności zakony” wzbraniające, jak była o tym mowa, chwalić noworodka krewnym należącym do starszej niż on generacji. W efekcie powstał utwór zgodny

³⁷ Autor na marginesach skrupulatnie wymienia wszystkie źródła, z których korzystał, stwierdza też, że genealogię Tarnowskich przedstawił „dostatniej i do- wolniej, niż to jest w herbarzu Paprockiego”.

z normami, jakie obowiązywały w wierszu żałobnym, a nie narodzinowym, obcy duchowi ówczesnej kultury.

Drugi rodzaj pochwały zalecanej przez poetyki — ze względu na żywione wobec dziecka nadzieje — wyrażano czasem sięgając do profetycznej eklogi Wergiliusza (*nb.* jedynego poza Stacjuszem autora wiersza na urodziny, a nie na rocznicę w rzymskiej starożytności). Postąpił tak np. Joachim Bielski, chwając Władysława, nowo narodzonego syna Zygmunta III:

[...] hardym baszom idą krople z czoła,
Słyszając, że król Tryjonów powstanie takowy,
Który kraj opanuje wszystek południowy
I tego ludożercę ręką mocną skróci,
A zawój ze łba zbiwszy z stolicą przewróci
I one święte miejsca od pogan wyzwoli,
Które oni lżą teraz [...] ³⁸

Podobnie układano i genetliakony poświęcone szlacheckim synom, rycerski ideał życia obowiązywał bowiem tak w obrębie rodziny panującej, jak w szlacheckiej, stanowiąc symbol równości szlachcica i króla. Inaczej natomiast postępowano w przypadku wierszy pisanych na narodziny mieszczańskiego potomka — przyszłość dziecka była łączona z nauką ³⁹. Stanowa przynależność bohatera nie wpływała natomiast modyfikująco na wyobrażenie przyszłości w przypadku utworów poświęconych narodzinom córek. Pisał Rudomicz:

[...] o jej przyjaźń bić wam będą czołem
I stać około boku ludzie zaci koleł,
Oni się kłaniać będą, wy zaś z córką drożyć,
Wy odmawiać, a oni zechcą łaski pożyć.

Opisany tu zwyczaj „zmówin”, wiernie w stosunku do obowiązującej praktyki (rodzicom nie od razu wypadało wyrażać zgodę na małżeństwo córki, ale czynić to z ociąganiem i wahaniem, początkowo niby odmawiać), wskazuje, że wyobrażenie to łączono z rolą żony ⁴⁰.

Z wizerunkiem dziecka wygnanego z dzieciństwa harmonizowały zwyczajowe dary. Z tej okazji synom szlacheckim chrzestni ojcowie „wiązali” szable, symbolizujące ich stanową wokację. Zwyczaj ów wprawił *nb.* w wielkie kłopoty Krzysztofa Opalińskiego: gdy udawał się na chrzciny w charakterze ojca chrzestnego, służący przez pomyłkę za-

³⁸ Bielski, *Genethliacon* [...], s. 20—21.

³⁹ Rudomicz pisał np.: „Kto syna i córeczkę rodzi, / Jemu po skarb do księgi, jej do skrzynie chodzi”.

⁴⁰ Fakt, iż także w innych formach literackich na wizerunek dziewczyny mniej wpływała przynależność stanowa niż na wizerunek chłopca, zdaje się potwierdzać tezę J. Delumeau (*Strach w kulturze Zachodu XIV—XVIII w.* Przełożył A. Szymanowski. Warszawa 1986, s. 228), iż mężczyźni w większym stopniu niż kobiety byli określani przez kulturę.

miast zapakować na drogę specjalnie na ten cel zakupioną szablę, wziął tę, którą pozostawił brat Łukasz. Choć w trakcie uroczystości Opaliński zdał sobie sprawę z pomyłki, musiał „wiązać z wielką ochotą”, ponieważ „bez wiązania być nie mogło żadną miarą albo się wstydu trzeba było nabrać”⁴¹.

Mimo zawartej w szkolnych poetykach sugestii, by w wierszach na narodziny potomka chwalić dziecko nie za to, czym jest, ale projektować pochwałę w przeszłość lub przyszłość, autorzy wielu genetliakonów obdarowywali swoich bohaterów cechami i uczuciami należnymi właśnie dzieciom. Pozbywały się one wtedy charakteru śmiesznych replik osób dorosłych i — jak w XVII-wiecznej ikonografii — doświadczały dzieciństwa. Pojawiają się więc w genetliakonach realia dziecięcego świata i typowe sytuacje: dziecko w kołysce, w kąpielu, na rękach piastunki, w czasie zabawy. Podobne wątki zdarzają się nawet w genetliakonach poświęconych królewskim dzieciom:

A ty witaj, nasze panie, nowo narodzony,
Witaj, prawy dziedzicu sarmackiej korony,
Witajcie, nasze wielkie uciechy, nadzieje,
Ale patrzcie, dzieciątku jak się wszystko śmieje,
[.]
Onoż już na niewielkim romaku harcuje,
Lecz na takim, który nóg swych w biegu nie czuje.
Dymiteczek jaszczorem łśni się oprawiony,
Uździeniczka do tego i rządzik złożony

— czytamy np. w wierszu Bielskiego na narodziny Władysława Wazy⁴². Na przekór też zwyczajowym darom wręcza się dzieciom zabawki. Podobną fikcją posłużył się Daniel Naborowski w konceptystycznym wierszu *Kur na krzczinach oddany matemu wielkiej nadzieje Radziwiłłowi*:

[...] drudzy oddadzą upominki swoje:
Szable, łuki, puklerze, kolczugi i zbroje,
Orły, sępy, sokoły, tygrysy i konie —
Ty natenczas ode mnie weź kura w pokłoniu⁴³.

W interesującym nas okresie, tzn. między drugą połową XVI a początkiem w. XVIII, okolicznościowymi wierszami nie uświetniano rocznicy urodzin. Pisano natomiast utwory z okazji imienin (przekazy znane z drugiej połowy XVII w.)⁴⁴, ale zwyczaj publikowania ich drukiem upowszechnił się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. Na tym tle zwraca uwagę wiersz napisany przez domowego nauczyciela Hieronima

⁴¹ Historię tę opisał K. Opaliński (*Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza. 1641—1653*. Tekst przygotował M. Pełczyński. Pod redakcją i ze wstępem R. Pollaka. Wrocław 1957, s. 371).

⁴² Bielski, *Genethliacon* [...], s. 18—19.

⁴³ Naborowski, *op. cit.*, s. 167.

⁴⁴ Szereg wierszy tego typu znajduje się np. w *Wirydarzu poetyckim* J. T. Trembeckiego, rękopiśmiennych *silva rerum*.

Chodkiewicza — Szymona Śląskiego, pt. *Satyr wesoly z krajów litewskich na kolędę jegomości panu Hieronimowi Chodkiewiczowi, wielkiej czerstwości, wielkiej układności i wielkiej nadzieje ośmletnemu synowi [...] Jana Karola Chodkiewicza [...] z winszowaniem: łaski Bożej, dobrego zdrowia, przyjaźni ludzkiej, w cnotach pomnożenia i na wszem błogostawieństwa Pańskiego w hojne, wesole a nieśmiertelne lata [...] roku szczęśliwie zaczętego 1606 die 3 januarii* (Wilno 1606).

Jak wskazuje rozbudowany tytuł, w który wpleciono życzenia, utwór napisany został na początku stycznia, a więc w okresie kolędy, zarazem w roku, w który młody Chodkiewicz wkraczał ukończywszy siódmy, przełomowy rok życia. Czas indywidualnej biografii podporządkowano więc kalendarzowi liturgicznemu. Autor zdecydował się przejście Hieronima Chodkiewicza z dzieciństwa w okres młodości uczcić wierszem w czasie kolędy, a nie w rocznicę urodzin. Przypadek ten godny jest uwagi, ponieważ podobny splot twórczości kommemoracyjnej z kalendarzem liturgicznym pojawia się i w innych odmianach poezji okolicznościowej⁴⁵.

W tradycji nie było gotowego wzoru na podobne okazje — w antyku pisano wiersze na rocznice urodzin, w rodzimej tradycji zaś na narodziny. Śląski w *Satyrze wesolym* wykorzystał typową dla poezji okolicznościowej figurę kompozycyjną — prozopopeję: chłopcu składają życzenia Muzy, nakłonione do tego przez Satyra (w wierszach matrymonialnych i żałobnych rolę tę pełnił zazwyczaj Apollo). Równocześnie sięgnął do charakterystycznej dla genetliakonów konwencji: traktowanie dziecka w perspektywie dorosłego przeznaczenia (zaleca się bohaterowi naśladowanie „Marsa w rodzicu”, dążenie do sławy, pielęgnowanie cnoty męstwa) i toposów (np. „małego / Jarosza Chodkiewicza w nadzieję wielkiego”); zarazem, jak w genetliakonie, nie stracił z pola widzenia rzeczywistej postaci — małego chłopca. Satyr obdarowuje wkraczającego w ósmy rok życia Hieronima łakociami:

[...] kasztany, przy nich orzech i migdały,
I szarłatne poziomki, pomarańcz wspaniałe,
Będzie i wiśnia, będzie jabłko dojrzałe,
Pigwa, brzoskwinie, z tym — mały dostaje.

Uczony preceptor łączył znajomość konwencji poezji okolicznościowej ze znajomością zwyczaju kolędowania i życzeniowych pieśni na „Nowe Lato”. Stąd też w jego utworze pojawiają się wątki bożonarodzeniowe, a w życzeniach motyw gospodarskiego dostatku, charakterystyczny dla tej odmiany pieśni, które Piotr Caraman określił jako typ kolędy przeznaczonej dla „gospodarskiego syna”⁴⁶:

⁴⁵ Istniał np. zwyczaj pisania życzeniowych utworów dla małżeństw spędzających pierwszy raz wspólnie Nowy Rok.

⁴⁶ Caraman, *op. cit.*, s. 109.

Niech lato kłosiane swe dary,
 Urodzaj na polach bez miary
 I zboża słońcem ożółciałe
 Podaje-ć kłosami zgęstniałe.

Niech jesień owoc i Pomona,
 Zwierz zima śniegiem powlecona
 I wiosna swą uciechę daje.

Satyr Śląskiego należy w istocie do nurtu życzeniowej poezji noworocznej. Zapoczątkowali go wczesnorennesansowi latyniści w formie wiersza zawierającego życzenia i prognostryki dla imiennie wskazanego adresata⁴⁷. Na przełomie XVI i XVII w. wzbogacił się on o treści związane z Bożym Narodzeniem, przybierając czy to kształt epickiego poematu, czy pieśniowego cyklu, a motywy życzeniowo-prognostyczne zostały zredukowane i zepchnięte do dedykacji⁴⁸. Ten rodzaj wiersza w społeczności wykształconej spełniał podobną rolę co życzeniowe kołedy w kręgach ludzi niepiśmiennych, zdolnych do korzystania jedynie z tradycji oralnej.

Genetliakony — podobnie jak inne odmiany okolicznościowo-rodzinnych wierszy — z reguły publikowano drukiem. Nakłady były jednak niewielkie, nie przeznaczano ich bowiem do sprzedaży w miejscach publicznych:

Nie dbam nic, choć me nie mogą być w druku
 Wesole rytmy przedane na bruku.

— pisał nie bez żalu Jan Karol Dachnowski, wzięty i zręczny autor wielu weselnych i żałobnych „chwalników”⁴⁹. Cały nakład stanowił własność autora lub osoby, na której zlecenie utwór został napisany. Egzemplarzami obdarowywano uczestników uroczystości, a nie można wykluczyć, że i odczytywano w trakcie ceremonii⁵⁰.

Ukazywały się w postaci osobnych broszur, czasem starannych i ozdobnych, niekiedy znów nader prymitywnych, jakby w pośpiechu tłoczonych, zawsze jednak wyposażano je w bardzo rozbudowaną ramę. Oprócz tytułu stałymi jej elementami były: imię i nazwisko dziecka, pełna intytulacja rodziców, a czasem i odleglejszych krewnych (jak np. w cytowanym *Nowym miesiącu prześwietnego horyzontu*), informacje o miejscu i dacie narodzin oraz chrztu. W kilku znanych mi przypadkach informacje te wyodrębniono z tytułu, nadając im formę bogatej

⁴⁷ Jeden z wcześniejszych utworów tego typu napisał J. Dantyszek.

⁴⁸ Taki charakter ma np. utwór K. Twardowskiego zadedykowany Janowi Waksmanowi: *Kołęda. Nowe Lato i Szczodry Dzień* (b. m. i r.).

⁴⁹ J. K. Dachnowski, *Talamodia nowym oblubieńcom, Abramowi z Zapollic Zapolskiemu [...] i [...] Annie Zolewskiej*. Kraków 1625.

⁵⁰ Wzmianki o odczytywaniu okolicznościowych wierszy w czasie ceremonii pojawiają się w epitalamiach oraz w „reportażach” z uroczystości weselnych.

w szczególności metryki urodzenia. Jest to tak unikatowy typ tekstu, że zasługuje na przykładowe przytoczenie w całości. Czerpię go z cytowanego już parokrotnie genetliakoniu Bazylego Rudomicza, gdzie znalazł się na odwrocie karty tytułowej:

METRYKA PRYWATNA

Roku od wcielenia Syna Bożego z Panny Niepokalanej 1656, miesiąca lutego, dnia XI po pełni tegoż miesiąca 4, w godzinie na dzień półzegarową przed 8, w dzień świętej Eufrozynie abo Eufrazyjej poświęcony, Eufrozyna Scholastyka Rudomiczówna na świat szczęśliwie (lubo sposobem rodzenia Agryppów) zawitała.

Tegoż roku i miesiąca dnia 20 odrodzona na duszy Sakramentem Krztu świętego przez ręce kapłańskie Jego Mci Ks. Andrzeja Kłopotckiego, prawa obojga i teologii doktora, scholastyka i kaznodzieje zamojskiego, proboszcza tarnogrodzkiego i kapelle Jaśnie Wielm. PP. Zamoyskich, protonotariusza Apostolskiej Stolicy i Jego K.M. sekretarza, a przez Jego Mci P. Hieronima Żaboklickiego chorążego braclawskiego, Jaśnie Wielmożnego Domu Jego Mci Pana wojewody i generała kijowskiego, podolskiego *etc.*, *etc.* wielkorządce, i przez Jego Mci Pana Heliasza Stefana Białokurowicza, tegoż Jaśnie Wielm. Domu sługę, a przez Jej Mśc P. Mariannę Dziewanównę Waclawowiczową, tegoż Jaśnie Wielm. Domu podskarbinę, i przez Jej Mość Pannę Annę Sklarowiczównę, burmistrzównę zamojską, jako fidejuszorów duchownych prezentowana; niech żyje ku chwale Najwyższego.

Ze względu na informacje o miejscu i dacie narodzin dziecka genetliakony należą do tych nielicznych tekstów, które takie dane utrwalają. Pomijając już fakt, że prowadzone w parafiach rejestry urodzin w XVI i XVII w. stanowią dziś nader rzadki typ źródła, to regularnie odnotowywały jedynie datę chrztu. Nagrobne napisy z kolei informują o dacie zgonu i wieku zmarłego, z czego, oczywiście, można odtworzyć roczną datę urodzenia. Pewien proceder dostrzeżony w kronikach rodzinnych zdaje się jednak wskazywać, że ludzie w dawnych stuleciach nie zawsze pewni byli własnego wieku⁵¹.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem nazwisko autora genetliakoniu wypisywano na końcu, tuż przed metryką drukarską. Towarzyszyło mu albo określenie stopnia pokrewieństwa w stosunku do bohatera uroczystości, albo — jeśli nie wywodził się z rodzinnego kręgu — określenie profesji (student, bakałarz, profesor, proboszcz, pisarz miejski itp.). Są jednak i takie wydania wierszy na narodziny potomka, w których nazwisko autora nie pojawiało się. W perspektywie odbiorców, dla których utwór był przeznaczony, tzn. uczestników uroczystości, nie były to utwory anonimowe. Autora identyfikowano bowiem z osobą, która w czasie ceremonii wiersz oddawała, a może i odczytywała.

⁵¹ Np. w kronice rodzinnej Wilczków (Bibl. Ossolineum, rkps 2029, k. 32v) Stanisław Dominik Wilczek na marginesie obok notatki zapisanej przez ojca, a dotyczącej urodzin właśnie jego, obliczał, ile lat miał w 1707 roku.

Na odwrocie karty tytułowej widniały najczęściej podobizny herbów wraz ze stosownymi epigramatami. W tym też miejscu bywały umieszczane odpowiednie do okoliczności cytaty z *Biblii*, z Ojców Kościoła, starożytnych filozofów lub poetów.

Elementem ramy utworu była dedykacja pisana w formie listu, przedmowy lub wiersza. W odróżnieniu od innych gatunków poezji okolicznościowo-rodzinnej w genetliakonach nie zwracano się do bohatera uroczystości, lecz do jego rodziców. Wyjątkiem jest pod tym względem wiersz Rudomicza, w którym dedykacyjny wiersz zwrócony został do macierzystego dziada, co pośrednio ujawnia mistyfikację autorską. Bazyli Rudomicz podpisując własny tekst imieniem syna — zasadę nakazującą zwracać się w dedykacji do rodziców nowo narodzonego dziecka odniósł niejako do siebie i utwór poświęcił swemu teściowi, Andrzejowi Hidmerowi, ale nie zapomniał, by nazwać go dziadem, a więc podtrzymać fikcję autorską. W przypadku gdy bohaterem był potomek króla lub dygnitarza dworskiego, dedykacje nie zwracały się bezpośrednio do rodziców, ale poprzez osobę pośrednika — np. marszałka królewskiego czy innego dostojnika.

Wiersze z okazji narodzin potomka to rodzaj twórczości, który służył zaspokojeniu potrzeb zamkniętego środowiska — rodziny, typ folkloru tworzony przez różne warstwy kręgu cywilizacji pisma — szlachty i mieszczaństwa. Jednakże włączano te utwory do autorskich zbiorów, jak np. *Fraszki* Kochanowskiego, *Sylwy* Trzecieckiego czy *Zbiór rytmów* Miaskowskiego. Pojawiały się tam bez tych elementów, które w wydaniach broszurowych składały się na bogatą i urozmaiconą ramę. Nie adresowano ich do zamkniętego kręgu uczestników uroczystości rodzinnej, egzemplarze można było kupić „na bruku”. Nie sposób dziś ustalić, czy nim znalazły się w zbiorach wierszy, odegrały rolę właściwą okolicznościowej twórczości, czy też nie. Przypadek *Pieśni trzech* Jana Kochanowskiego, wydanych z okazji ślubu przyrodniej siostry Jana Zamoyskiego, Zofii, rozprowadzanych wśród weselnych gości, być może, także odśpiewanych w czasie ceremonii, a potem włączonych do zbioru *Pieśni*, wydaje się wskazywać, że oba sposoby upowszechniania tekstu i oba adresy czytelnicze nie wykluczały się wzajemnie.

Włączanie genetliakonów, jak i innych form okolicznościowo-rodzinnych wierszy do zbiorów autorskich uznać trzeba za akt nobilitacji rodzinnego folkloru do rangi literatury pozaśrodkowej, adresowanej do czytającego ogółu. Było to zjawisko szczególnie charakterystyczne dla literatury drugiej połowy XVII wieku.